

## Indywidualność a kultura, maska a uczenie się

Moshe Feldenkrais we wstępie do książki „Świadomość poprzez ruch” wskazuje trzy główne czynniki, jakie kształtują nasz obraz siebie (self-image) i wpływają na nasze działanie: 1) uwarunkowania biologiczne ludzkiego gatunku np. struktura kostna czy możliwości układu nerwowego, 2) kulturowe - społeczeństwo edukuje nas kulturą: co jest dobre, a co złe oraz wynagradza za to pierwsze i karze za drugie, 3) osobiste - każdy z nas jest samym sobą i ma możliwość samodzielnego uczenia się, dzięki czemu może postępować po swojemu inaczej niż inni.

Pierwszy czynnik jest trudny do zmiany i do uniknięcia, więc pozostaje nam go zaakceptować i maksymalnie wykorzystać.

Drugi czynnik - kultura czy też edukacja społeczeństwa potrzebna jest, abyśmy mogli się dogadać i wytrzymać ze sobą nawzajem, choćby dlatego, że potrzebujemy siebie i razem bywa fajnie. Kultura i edukacja są tak kluczowe, że ci w społeczeństwie, którzy mają władzę (politycy nad obywatelami, duchowni nad wiernymi, rodzice nad dziećmi) starają się kierować kulturą i edukacją: zaszczepić normy, wpoić wartości, wykształcić porządnym, wychować grzecznych, uformować dobrych. Edukacja jest polityczna. Celem społeczeństwa jest przetrwać, celem rządu utrzymać się. Społecznemu spokojowi ma pomóc nasze podobieństwo. Edukacja upodabnia nas – te same treści w szkole, kanon lektur, dominująca narracja historii, kanon piękna, moda itd. Ludziom podobnym łatwiej się zgodzić ze sobą. Tymczasem różnice są wyzwaniem. Trzeba się wtedy najpierw rozpoznać i szukać punktów wspólnych czy płaszczyzn porozumienia. To kłopotliwe i męczące. A jednak, gdyby nie było między nami różnic, byłoby strasznie nudno i nic by się nie zmieniało.

Na szczęście, trzeci z czynników, samodzielne uczenie się, własne wybory, wolna wola pozwalają każdemu z nas rozwijać się przynajmniej odrobinę inaczej niż pozostałym. Jednostkowa tożsamość, poczucie „ja” polega na odrębności od innych, od „ty” i „oni”. To zdrowe różnice. Uczenie własne pozwala maksymalizować funkcjonowanie organizmu, zaspokajać „spontaneous desires”, prowadzić „private organic life”. Jest to jednak sprzeczne z celem społeczeństwa, które nie chce się rozpaść i trwać oraz celem rządu, aby wciąż rządzić. Własne eksploracje potęgują różnice i przyspieszają zmiany. Dlatego samodzielne uczenie się, chodzenie własnymi ścieżkami jest przyjmowane z nieufnością, czasami utrudniane jako nieprzewidywalne i potencjalnie niebezpieczne.

Bardzo często osoba, która utożsamia się z wartościami swojego społeczeństwa, doświadcza wewnętrznego konfliktu między potrzebami organicznymi, a wartościami i normami kultury. Aby ukryć czy zniwelować konflikt, osoba nakłada maskę – fałszywą tożsamość przed sobą i innymi np. maskę „dobrego człowieka”. Maska bywa uciążliwa w utrzymaniu. Potrzeb organicznych, naturalnej ciekawości nie sposób ot tak wyłączyć. One wynikają z naszej natury. Można je tłumić i wypierać. Koszty takich zabiegów na sobie wynagrodzić ma sukces, czyli uznanie / szacunek / sympatia innych w społeczeństwie - „och, jesteś taka fajna, ładna, seksi”, „jesteś taki dobry, porządny, szlachetny”. Trzeba tylko przekonać innych, że maska jest autentyczną twarzą, a najlepiej o niej zapomnieć, że jest tylko maską. Wystarczy dobrze zagrać tę rolę.

Niestety, ponieważ tak rozumiany sukces nie pochodzi z organicznych potrzeb organizmu, a potrzeb społeczeństwa i rządu, to jego osiągnięcie nie witalizuje, a wręcz przeciwnie wyczerpuje człowieka. Ten szybko starzeje się, staje się smutny, ma depresję i choruje. Przy okazji obecne media społecznościowe „wspaniale” wzmacniają ten proces: dystans między ludźmi i trudności w weryfikacji prawdy, kolekcjonowanie like’ów jako nagrody, inwigilacja naszych zachowań i danych oraz ograniczanie zachowań niepoprawnych społecznie, zajmowanie naszej uwagi mało istotnymi bzdurami.

Ratunkiem jest... samodzielne uczenie się. Ono oparte na wewnętrznej, głębokiej ciekawości prowadzi osobę zgodnie z jej naturą i potrzebami. Dlatego takie uczenie się odmładza, ożywia, uzdrawia. Jest jednak w sprzeczności z normami społeczeństwa, które wcale nie potrzebuje maksymalnie rozwiniętych ludzi, a rozwiniętych tylko tyle, ile to jest produktywnie i zarazem bezpieczne. Dlatego ludzie, którzy uczą się samodzielnie, często lądują na jego skraju, na szczycie lub na dnie, albo po prostu na uboczu, co zresztą wcale im nie przeszkadza. Satysfakcja nie zależy (już) od pozycji w społeczeństwie. Szczęściarze. 😊

Styczeń 2021